Nr 235. **Listopad-Grudzień.** **1937.**



Rok 53. **Kraków** **Zeszyt 6.**
ul. św. Filipa 19.

Treść zeszytu.

Za pozwoleniem Zwierzchności duchownej

Lista członków czytających:

....

....

....

....

....

....

Roczniki wychodzą co drugi miesiąc. Prenumerata wynosi 1·50, którą płacą nie dwunastki, lecz tylko pobierający Rocznik osobno dla siebie.

Numer konta Dzieła św. Dziecięctwa w P. K. O. 144.974 — Warszawa.

ROCZNIKI DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA

Rok 53. **Listopad — Grudzień** Zeszyt 6.

Nr 235. 1937.



WIADOMOŚCI Z MISYJ

Z polskiej misji w Wenchow.

Yungkiachang ad Wenchow
6 października 1937 r.

Czcigodny Księże Dyrektorze!

Zdaje się, że już trzeci miesiąc mija, jak nie pisałem listu. Czasy niespokojne więc trzeba coś napisać, by o sobie i całości dać znać, że jesteśmy jeszcze na miejscu i dzięki Bogu w spokoju. Wprawdzie te zawieruchy wojenne wstrzymały mnie w pisaniu, bo nie wiadomo, czy to pismo dojdzie do celu. Ale

zawsze lepiej wysłać aniżeli czekać co nastąpi. Tym więcej, że inne listy z Polski zaczęły dochodzić.

»A Yungkiachang, á cause de la vie chrétienne de Poka on a besoin d'un prêtre supplémentaire pour les dimanches... de cette belle chrétienté«... takie pismo otrzymałem od biskupa naszego dystryktu z Ningpo, wikariusza ap. Defebvre w początkach lipca. Nie uśmiechała mi się wiadomość o przenosinach po pół roku pobytu w Chinach. Zaledwie zacząłem zagłębiać się w tajniki mowy chińskiej, zaledwie zasiadłem do konfesjonału, a tu dalej w drogę — na placówkę. Ale nie rozpaczałem, bo jechałem do pomocy tu pracującym trzem księżom: ks. Brzósce, prob. ks. Grabce i jednemu księdzu chińskiemu. Wiedziałem, że nie będę zdany na własne siły na początek — będzie pomoc pod każdym względem. Gorzej było z ks. Bąbą, który podobne pismo otrzymał, ale jechał w przeciwną stronę do pomocy dwom chińskim księżom. Prawie, że w jednym dniu wyjechaliśmy, ale nie na jednakową pracę. On zdany na własne siły pod każdym względem, a do tego miał przyswajać różnicę językową, bo nie ten sam dialekt jest tam, co w Wenchow. Następnie życie jako takie samemu wśród obcych, jak na początek nie uśmiechało się po pół roku pobytu. Najgorzej będzie aż do tego czasu, póki nie przyzwyczai się do jedzenia chińskiego... Jak słyszę, nie bardzo mu to idzie, mimo że żołądek europejski choć dużo przeniesie, zwłaszcza jego, to jednak musi przyswoić przynajmniej gardło do przełknięcia takiego pokarmu



Wnętrze kościoła w Junkodzie

a przy tym stępić zmysł smaku i powonienia. Pojechał jednak z otuchą i radością, jako rwący się do pracy, jako jeden z szaleńców Bożych. Jak słuchy dochodzą, to praca, mimo trudności, aż pali się w jego ręku. Proboszcz jego mówił, że musi go powstrzymywać w zapale, bo już i do pogan się rwie z kazaniami. Ale ks. superior Kurtyka radził, by najpierw go chrześcijanie zrozumieli co mówi, a potem można pozwolić na więcej. Reszta z naszej grupy ks. Wieczorek i ks. Sawicki zostali w Wenchow czekając na rozporządzenia gotowi do wszelkiej pracy. Tymczasem w Wenchow pracują owocnie.

Na nowym miejscu rozglądam się, zaglądam gdzie tylko się da, zaznajamiam się.. Już prawie wszystkie kaplice odwiedziłem w liczbie 12. W paru dniach na upartego można obejść całą miejscowość. Zależy to od sił i wytrzymałości sportowej, na dystans. Nazwa jej »Yungkiachang« a w skróceniu »Junkodzie«. Nazywamy ją naszymi Krzeszowicami od bliskości położenia od Wenchow, które upodabniamy do Krakowa Stradomia. Jak wszelkie inne nazwy miast i ta miejscowość mieści w sobie przeszłość, która złożyła się na jej brzmienie. Yung — wieczny, kia — dobro, piękno, chang — dolina, arena. Całość tworzy pięknie brzmiącą nazwę: Dolina wiecznego piękna. I w rzeczywistości jest bardzo piękna. Z jednej strony otaczają góry różnej wielkości, nie zachęcające jednak do wspinania się na nie, mimo, że miejscami są ścieżki udeptane. Kto jednak nie zniechęci się trudem wspinania, czeka go nagroda, gdyż ze szczytów tych roz-

ciąga się prześliczny widok. Z drugiej strony otwarta przestrzeń na morze z jego wszelkiego rodzaju wysepkami. Godzina drogi a czasem i więcej potrzeba, ażeby stanąć na brzegu morskim i tam przypatrywać się wspaniałym przypływom i odpływom, podziwiać potęgę, ogrom żywiołu i niepohamowaną siłę. Często przy pogodzie słyszymy huk i szum wezbranego morza w czasie przypływów i odpływów. Całość przedstawia się jako dolina poprzerzynana kanałami, usłana polami ryżowymi. Ludność rolnicza zamieszkuje całą okolicę w Junkodzie w liczbie 77,474 wraz z przyległą wyspą na morzu Linke. W tej liczbie jest katolików 3,969, protestantów 490, reszta poganie. Procentowo przedstawia się w dobrej nadziei na przyszłość, bo jeden katolik na 19 pogan. Praca jednak idzie naprzód choć powoli, a wszystko w ręku Boga. Tu prawie wszyscy znają nas i znają choć z widzenia kościół i nie można powiedzieć o ich nieświadomości. Powoli garną się jednak do Kościoła. Nie śpieszy im się, podobnie jak w życiu codziennym, trzymają się zasady: »Nie śpiesz się, powoli«.

Wczoraj zaopatrywałem chorego. Zachorował nagle wskutek wewnętrznego wrzodu za uchem. Mimo młodego wieku odczuwa wielki ból. Jechałem łódką, a gdzie się nie dało przejechać, to musiało się iść piechotą, trzymając Wijatyk pod sutanną. Czy wygodnie jechać? Ot, jak na misjach... Lepiej iść, ale kiedy pogoda i odległość nie sprzyjają, to musi się używać tej niewygodnej lokomocji. Kładzie się człowiek na poprzek łodzi na macie tak, że głowa oparta o je-

den brzeg a nogi o drugi wyginając się przy tym w łuk. Siedzieć się nie da, a to ze względu niskiej budy, która chroni od słońca i deszczu.

Na miejscu zakrystian przygotował wszystko, co potrzeba do zaopatrzenia chorego na ostatnią drogę, a co przywozi się ze sobą w walizeczce. Wyspowiadałem go, ale gorzej z Wijatykiem, gdyż odwrócony jest twarzą do ściany a łóżko jest szerokie, a ruszyć się on nie może. Jakoś przy pomocy katechisty podałem św. Wijatyk a herbatą zapijał, by nie zatrzymało się nic w ustach, gdyż trudności miał przy przełykaniu. Ostatniego namaszczenia udzieliłem w ten sposób, że musiałem wejść na łóżko, nie namaszczając jednak lewego ucha, gdyż chory nie mógł się poruszyć z bólu. Skończyłem w pocie czoła, który kapał jak krople deszczu z dachu. W powrotnej drodze po pocieszeniu rodziny, że tak źle nie jest, spotkałem poganina, który począł wychwalać religię katolicką, że taka dobra, piękna i czcić Boga to rzecz wzniosła. »A czemuż ty nie czcisz Boga, jeżeli tak chwalisz« zapytałem go. »A jutro przyjdę czcić Boga« odrzekł. Myślałby kto, że mówi prawdę, ale niestety słowo to »jutro« oznacza nigdy, o ile łaska Boża nie przyjdzie z pomocą. To są wypadki, które codziennie spotykamy.

Jak widzi Czcigodny Ksiądz Dyrektor, pracuje się w każdej chwili, by powiększyć królestwo Boże na ziemi. Kazania już głoszę, tylko nie wiem czy mnie dobrze rozumieją. Pocieszam się, że wszystko przychodzi, ale powoli. Nas jest tu czterech, ale w nie-

dzielę każdy może się pochwalić setką spowiedzi. Co niedziele dwóch zostaje w kościele głównym a dwóch idzie do kaplic poza stacją misyjną, umacniając w ten sposób w wierze chrześcijan. W głównym kościele zawsze jeden ma dwa kazania, a drugi przeważnie spowiada i ma sumę. Tak tutaj jest. Ludzie garną się do Boga. Pociecha w sercu jest, że łaska Boża działa na dusze, choć siły nie zawsze dopisują, zwłaszcza język, którego jeszcze nie opanowałem, aby doskonale móc nim władać.

W ostatnich dniach otrzymałem statystykę za rok 1936 i 1937. Nic się nie zmieniło od poprzedniej, małe tylko odchylenia w przyroście czy też w zmniejszeniu. Nadzwyczajnych zmian nie ma. Jedynie dało się zauważyć z liczb wzrost chrześcijan o 1,216 i katechumenów o 511. Albowiem w tych latach katolików jest 31,558 a katechumenów czekających na chrzest 10,206. Następnie wzrosła gorliwość u chrześcijan, więcej kochają Jezusa Eucharystycznego, więcej do niego mają spraw i próśb, bo przyjmowanie Go do serca swego, jako najlepszego Gościa wzrosło o 23,192, bowiem w tym roku było Komunij św. dewocyjnych 138,468. Innych zmian nie zauważyłem. Nic nie budujemy ani nie dzielimy na żadne parafie czy inne odrębne gminy, bo jak się to mówi jeszcze jesteśmy w »obcym domu«, a kiedy do swego wejdziemy i zamieszkamy we własnym jako w oddzielnej prefekturze, nie wiemy. Dotychczas jesteśmy na francuskim placu i pod ich godłem na ich rachunek pracujemy, jako Polacy. Trudno więc rządzić

się w nieswoim domu. Czekamy i czekamy jednak kiedy powiedzą nam: jesteście na swoim choć w Chinach.

W Rocznikach Czcigodnego Księdza Dyrektora spostrzegłem mój list pisany w marcu o statystyce naszej tu pracy. Chcę zrobić sprostowanie. Co do obszaru zaszła pomyłka, bo nie 15 tyś. km. lecz coś 27,500 km. kwadr. Następnie co do Siostry Anieli z prowincji krakowskiej, to przeniesiono ją, mimo dłuższego pobytu jej w Wenchow do Szanghaju.

Jeszcze o wojnie tutejszej parę słów. Biją się dookoła, ale u nas dzięki Bogu spokój. Ludność tylko wzburzona i przestraszona ustawicznym oczekiwaniem jakiegoś bombardowania, bo słyszy ustawicznie i czyta o różnych bombardowaniach przez Japończyków. Trzeba uspokajać, choć sami nie wiemy, co nas czeka. Dosyć blisko morze, co może sprowadzić jakieś najazdy. Tymczasem żaden wystrzał wojenny nie dał poznać namacalnie tu wojny. Mimo panicznego strachu mieszkańców, uciekania ich z miasta do wsi w góry a ze wsi znowu do miasta nie było. Wędrują zawczasu jak cyganie, ale nie mogą się doczekać niczego i znowu powracają na miejsce. O tym może napiszę kiedy indziej, bo to trochę zabawne, jeżeli doczekamy się czegoś — spokoju i minie nas ten tajfun wojenny. Cała sprawa wojny w ręku Boga i my zostajemy.

Załączam pozdrowienia najserdeczniejsze na ręce Czcigodnego i Drogiego Księdza Dyrektora wszystkim księżom przebywającym »hic et nunc« na Kleparzu. Począwszy od najstarszych do najmłodszych,

niech zechcą przyjąć moje szczere a serdeczne pozdrowienia. Całując z szacunkiem spracowane ręce Czcigodnego Księdza Profesora i Dyrektora pozostaję w miłości Jezusa i Maryi niegodny kapłan misji

Ks. Feliks Stefanowicz C. M.

Wśród trędowatych.

Z listu S. Gabrieli SS. Miłosierdzia w Farafangana na Madagaskarze.

Nieraz już czytałyście, kochane Dzieci, w Rocznikach naszych listy naszej rodaczki Siostry Małgorzaty w Vohipeno na Madagaskarze, która pracuje tam niestrudzenie od roku 1910. Ile to już razy wykupiła dla Was murzynki i przysyłała ich fotografie. Dziś podajemy Wam list drugiej Siostry Polki, Siostry Gabrieli, która, pałając wielką miłością ku Boskiemu Dzieciątku, udała się również na Madagaskar, ale na inną placówkę, na placówkę wymagającą zupełnego zaparcia się siebie, a mianowicie do szpitala dla trędowatych. Tam przebywają setki chorych na tę straszną chorobę, starzy i dzieci, którzy śmiało czekają śmierci. A straszna to jest choroba, ludziom odpadają palce, ręce, nogi, nosy, zniekształca całą twarz, a przy tym jest bardzo zaraźliwa. Same możecie teraz ocenić, ile to siły woli potrzeba, ażeby poświęcić się tym chorym, tym naj-

nieszczęśliwszym z pośród nieszczęśliwych, będąc narażoną na każdym kroku na zarażenie.

Farafangana 2 maja 1937 r.

Przewielebny Księże Dyrektorze!

Proszę wybaczyć mą śmiałość, że ośmielam się pisać, ale pragnę dać poznać Przewielebnemu Księdzu Dyrektorowi Krajowemu tak potężnego dzieła, jakim jest Pap. Dzieło św. Dziecięctwa, o naszej placówce, prowadzonej przez Siostry Miłosierdzia, a mianowicie o szpitalu dla trędowatych, których ciała są zeszpecone tą straszną chorobą a częstokroć jeszcze gorzej dusze ich. Przedtem pracowałam w Fort Dauphin lecz od 26 stycznia 1937 roku Opatrzność Boża powierzyła mi tych chorych, dla których poświęciłam całą moją przyszłość, jak niegdyś O. Beyzym T. J., również nasz rodak. Niech dowie się świat cały, że w żyłach naszych płynie krew bohaterów, którzy nie tylko ofiarnie przelewali krew swoją w obronie wiary św. i jej rozszerzaniu, ale że potrafimy szerzej patrzeć na świat i wzbić się na szczyty altruizmu. Wprawdzie przychodzą nieraz chwile, w których myśl cofa się wstecz, w strony ojczyste, a smutek przysłoni twarz, lecz wkrótce rzeczywistość przywraca życie na normalne tory i każe myśleć o tych moich ukochanych trędowatych, których jest tutaj około 300. Umieszczeni są oni w przepięknej, wiecznie zielonej miejscowości Ambato Abo w pobliżu Farafangana na wysokiej skale. Gdyby nie chorzy, to zdawaćby się

mogło, że ten zakątek świata jest prawdziwym rajem. Przez Ambato-Abo przepływa 100 metrów szeroka rzeka, orzeźwiająca całą okolicę i jej mieszkańców, od których każdy stroni. Rzeka ta jest ocieniona pachnącymi eukaliptusami, różnymi palmami i krzewami, jakoby pragnąca rozweselić tych nieszczęśliwych i wynagrodzić ich opuszczenie. Chatki czyste, ustawione w szeregach w odstępach 10 metrowych od siebie, otoczone drzewami kininowymi tworzą pięć wiosek. W środku każdej wioski stoi osobno dom, złożony z dwu pokoi i werandy. Jeden pokój służy za skład apteczny, w drugim Siostry się przebierają i myją, przed każdymi opatrunkami, które odbywają się na werandzie. Chatki trędowatych są dosyć długie i szerokie tak, że może w nich mieszkać cztery osoby, najczęściej z jednego i tego samego szczepu. O ile są żonaci, to taki dom służy dla całej rodziny. Co do dzieci trędowatych rodziców, to często odsyła się je do ich rodzin, gdyż nie można jeszcze rozeznać czy zapadły również na tą straszną chorobę. Nieraz się zdarza, że nie całe rodziny chorują, ale tylko jedna osoba dotknięta jest trądem. Obok domu Ojca misjonarza i Sióstr znajduje się kościółek, obok którego wybudowano dom o jednej sali służącej na naukę katechizmu, której udziela się przed południem, a o pierwszej godzinie przychodzą dzieci, które już przyjęły pierwszą Komunię św., o trzeciej zaś neofici.

Większa część owych biedaków nie ma już palców u nóg i rąk, wielu nie ma już stóp, kości odpadają

im po kawałku, tak że sterczą im tylko kikuty, które ustawicznie ropieją. Bardzo wzruszający widok przedstawia się w czasie zgromadzenia się chorych na Mszę św. lub na naukę katechizmu. Kto tylko może to przychodzi, jedni przy pomocy szczudeł, inni czołgają się na kolanach, znacząc nieraz drogę swą krwią własną. Już na pół godziny przed rozpoczęciem Mszy św. kościół jest już napełniony, mimo że nieraz deszcz leje lub wichura szaleje. Nic ich nie odstrasza. Gdyby Przewielebny Ksiądz Dyrektor zobaczył zgromadzonych w kościele i słyszał ich modlitwy błagalne i hymny dziękczynne, to zaraz pokochałby tych nieszczęśliwców. Mimo ich wielkich cierpień zasyłają ustawicznie modlitwy dziękczynne do Pana, że raczył im dać taką opiekę.

»Moja Siostro — powiada razu jednego jedna z najbardziej dotkniętych trądem — ja wiecznie będę dziękować Panu Bogu, że mi zesłał tę chorobę, gdyż bez niej nie byłabym tu i nie miałabym tego szczęścia być chrześcijanką«.

Wszyscy przybywający są poganami i to bardzo nienawidzącymi chrześcijanizmu. Oni to przypisują białym swe uwięzienie. Nienawiść ta nie trwa długo, gdyż widząc tą serdeczność i miłość, z jaką się odnoszą do nich Siostry i doznając troskliwej opieki, serca ich są tak wzruszone. że opowiadają Siostrom wszystkie swoje tajemnice. Wdzięczność ta zmusza ich do przychodzenia na naukę i Mszę św., a wzruszeni łaską Bożą stają się dziećmi Bożymi. Na to potrzeba jednak długiej i mozolnej pracy tak z na-

szej strony, jako też i ze strony naszych biedaków. Główną rolę odgrywa w tej pracy cierpliwość, ponieważ nasi ukochani biedacy wyczerpani są cierpieniem i nędznym odżywianiem. Cóż stanowi ich całodzienny posiłek? Oto przede wszystkim ryż, który mieszają czasem z korzeniami lub liśćmi ziół, a raz na tydzień dostają po kawałku wołowiny. Lecz cóż dziwnego. Dostajemy na każdą osobę po 20 centów dziennie, z czego musimy kupić ryż, (750 gramów na osobę) bandaże, watę, gazę do opatrunków, które robimy jeden lub dwa razy dziennie, używając przy tym nieraz bardzo dużo waty z powodu odgniłych części ciała. Dalej, musimy kupić lekarstwa, drzewo do kuchni i ogrzewania, a każdy tutaj chory sam sobie gotuje. Przy tym musimy i chaty naprawiać. Więc jakże możemy inaczej gospodarzyć, jakże możemy tych chorych lepiej odżywiać. Chorzy mniej dotknięci trądem wprost z heroicznym wysiłkiem idą do lasu po drzewo lub uprawiają kawałek roli, aby go obsiać ryżem, maniokiem lub patatami, aby tym sposobem powiększyć zasoby spiżarni. Lecz niestety to nie trwa długo, albowiem choroba się wzmaga i nie pozwala na wykonywanie pracy: Ci zaś biedacy, którzy już nie mogą się ruszyć zdani są na łaskę tego, co się im wydzieli. Wówczas dopiero możemy im powiększyć porcje żywnościowe lub ulżyć im w cierpieniach, jeżeli któraś z Sióstr otrzyma od jakiejś szlachetnej osoby jakąś pomoc. Módlcie się, aby światło wiary stało się pociechą tym nieszczęśliwym w tej strasznej chorobie, ażeby przecierpiawszy tak wiele

na tej ziemi, nie stali się pastwą wiecznych męczarni Na końcu zwracam się do Przewielebnego Księdza Dyrektora, ażeby nie zapomniał i o naszej placówce wówczas, kiedy Rada Generalna Pap. Dzieła św. Dziecięctwa w Paryżu będzie rozpatrywać potrzeby każdej placówki misyjnej. O, jak wiele mamy do zawdzięczenia Pap. Dziełu św. Dziecięctwa, które spieszy z pomocą każdej placówce misyjnej bez zwracania uwagi na narodowość jej członków. Dzięki niemu możemy ratować niewinne dusze dzieci pogańskich, które ustawicznie powiększają królestwo Chrystusowe.

Z głębokim poważaniem
Siostra Gabriela S. Miłosierdzia

Farafangana – Leproserie – Madagaskar

Dziecię murzyńskie.

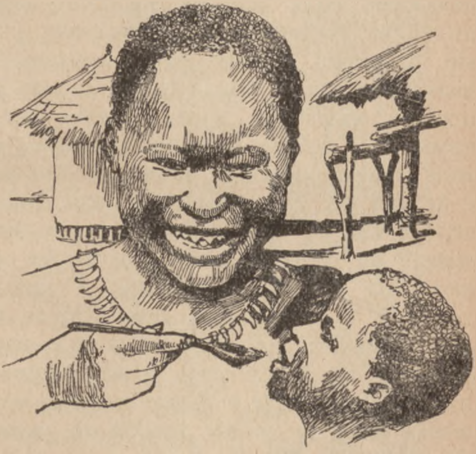
Z listu Siostry Marii Pelagii z misji Zubunda w Kongo belgiskim.



Smutna jest dola dziecka murzyńskiego, albowiem zaraz od urodzenia narażone jest na znoszenie opuszczenia. Matka nie daje mu odzienia, ale kładzie go na świeżo zerwany liść bananowego drzewa, rosnącego obok chaty, a który służy mu w ten sposób za kolebkę. Biedne to małe stworzonko nie ma żadnej opieki i wystawione jest na upał dnia i na zimno nocy, bez żadnej odzieży. Siostry z misji litują się nad tymi biednymi

istotkami i urządziły dla nich żłóbek, w których leczą się chore niemowlęta i zaopatruje się w jaką taką odzież. Bardzo wiele niemowląt spotyka to nieszczęście, że zaraz w pierwszych dniach umiera matka i jeżeli pozostaną w swej wiosce, to czeka ich niechybna śmierć. Nieraz zdarza się jednak, że ojciec

Radość matki



po stracie swej żony zapakowuje dziecię w jakąś szmatę i niesie go w towarzystwie któregoś z krewnych do misji, odległej nawet do 60 kilometrów i tam pozostawia na opiece Sióstr. Drogę tą przebywa biedne dziecko wśród płaczu, albowiem ojciec nie daje mu nic jeść, a tylko przechodząc czasem

przez rzekę zwilża mu usta wodą. Początkowo Siostry zajmowały się same tymi najmniejszymi, opiekując się nimi jako matki, ale obecnie, kiedy już dochowały się w zakładzie misyjnym małych pomocnic, oddaje się pod opiekę dzieci te starszym dziewczynkom z internatu. Często się zdarza, że wychowanki te muszą ciągnąć losy, która ma się zająć dzieckiem, gdyż dobijają się o to i wnet doszłoby do kłótni. Najczęściej ta dziewczynka, która opiekuje się dzieckiem, zostaje jego chrzestną matką. Nad wszystkimi czuwa jednak troskliwe oko Siostry, która dogląda wszystkich. Kiedy dziecko jest zdrowe, to znosi ono dobrze sztuczne karmienie, ale niektóre wolą prawdopodobnie niebo, niż ten padoł ziemski i śpieszą się, by powiększyć grono aniołków. Przychodzą one do misji tylko po to, by otrzymać bilet wstępu do nieba w formie chrztu św., a kiedy go otrzymają, ulatują w zaświaty. A kto im ten bilet zapłacił? Oto tajemnica łaski! Może to modlitwy którejś mamusi pobożnej, która każe swym dzieciom pomodlić się o zbawienie swych biednych czarnych braciszków? A może to Wasze modlitwy wyjednały im tę wielką łaskę, że zostały przyjęte do grona wybrańców Chrystusa? O Wy katolickie matki, polecajcie swym dzieciom modlitwy za biednych murzynków, niech w ten sposób stają się apostołami wiary świętej i pomnażają zastępy wybranych duszyczek murzyńskich dzieciątek.

Ngil.

Opowiadanie według O. Alojzego P. S. M.

Prace misjonarskie wśród czarnych ludów Afryki natrafiały na wielkie przeszkody. Jedną z takich przeszkód był wpływ czarowników na murzynów, którzy mieli paniczny strach przed ich obrzędami. Dzisiaj opowiem Wam, kochane Dzieci, jak to murzyni oddawali swe dusze szatanowi na wyłączną własność, przez co mogli nieraz czynić rzeczy niezwykłe. Taki murzyn, który z całą świadomością zawierał przymierze z diabłem, nazywa się »ngil«. Każdy szczep posiada takich ngilów, którzy tworzą ze sobą ścisły związek, tak jak masoni. Nie każdy może jednak zostać czarownikiem-ngilem, gdyż liczba ich jest ograniczona, a przy tym nie każdy potrafi wytrzymać wszystkich prób, przez które każdy kandydat na ngila musi przejść. Najstraszniejszą próbą jest ostatnia mrożąca krew w żyłach, albowiem pociąga za sobą ofiarę życia najczęściej niewiasty, której musi dostarczyć sam kandydat. Najczęściej ofiarą tą staje się jego siostra, a często nawet i własna matka. Jeżeli kandydat okaże się nienadającym do stanu ngila, to koniec jego jest bardzo smutny, albowiem ginie otruty, ażeby nie wyjawił tajemnic ngilów, a ciało jego staje się pastwą sępów lub hyen. Jak wygląda ta ostatnia próba? Na ceremonię tę wybierają ustronne miejsce, najczęściej w pobliżu źródła lub nad przepaścią.

Tutaj budują z trzciny szałas, w którym zasiada naczelnik związku ngilów, cały utatuowany farbą białą i czerwoną. Biodra jego przepasane są fartuchem z włókien bananu, które podczas tańca obwijają się około jego ciała niby węże. Obok szałasu ścinają drzewo, w którym drążą głębokie zagłębienie. Kiedy zapadnie już noc a księżyc ukaże się na firmamencie niebieskim zaczyna się szatańska ceremonia. Przyprowadzają wówczas ofiarę, przywiązują do owego ściętego drzewa tak, ażeby głowa znalazła się nad wydrążeniem i zaczynają tańczyć wśród krzyków i odgłosów bębnów, które zagłuszają jęki ofiary. Kiedy szał tańca obejmie wszystkich przyskakuje wówczas ów nowicjusz nangila do swej ofiary i nagłym ruchem ręki przecina jej żyły na szyji zakrzywionym nożem. Krew spływa do owego wydrążenia mięszając się z lepkim płynem drzewa. Kiedy ofiara przestanie żyć, przystępuje naczelnik i pije jeszcze ciepłą krew mówiąc »ewalega« to znaczy »i ja biorę udział«. Za nim czynią to samo wszyscy uczestnicy. Po wypiciu wszystkiego opiekają następnie trupa nad ogniem, a kiedy widzą że pieczeń jest już gotowa, następuje uczta piekielna, która trwa aż do wschodu słońca. I tak za cenę krwi ludzkiej i za tak straszne pohańbienie praw ludzkich powiększa się grono ngilów, którzy używają wszystkich sposobów, ażeby tylko nie wypuścić z rąk władzy nad duszami murzyńskimi.

Ze Stowarzyszenia św. Dziecięctwa w kraju.

Rocznikiem tym kończymy 53 rok naszego istnienia i pracy dla spraw misyjnych. Kiedy spojrzymy poza siebie, ujrzymy owoce pracy i wysiłku tych tysięcznych zastępów dzieci stojących pod sztandarem Boskiego Dzieciątka, które, dzięki ofiarnej pracy Przewielebnych Księży Dyrektorów, wprawiają społeczeństwo w podziw. W tych czasach ogólnego załamania się życia ekonomicznego Dziecięctwo nie upada, ale nawet rozwija się, o czym dowodzą nam przysyłane zgłoszenia powstawania nowych ośrodków. Również i te sprawozdania, które ogłaszamy, czyż nie świadczą wymownie o wzmożeniu się zainteresowania sprawami misyjnymi, które dotychczas przyciągały tylko niektóre umysły. Niejedni rodzice zawdzięczają poznanie sprawy misyjnej swojemu dziecku, które przynosi do czytania Rocznik i prosi o 5 groszy na misje. Otóż z tych drobnych ofiar rośnie potężne dzieło Boże, jakim jest Pap. Dzieło św. Dziecięctwa, któremu setki tysięcy dzieci pogańskich zawdzięcza swe ocalenie nie tylko od śmierci wiecznej ale nawet już i doczesnej.

W ostatnim okresie nadesłano nam następujące sprawozdania:

Niedziela misyjna w tym roku wypadła w **Czarnkowie** bardzo okazale. — Staraniem tutejszego stowarzyszenia misyjnego dla dzieci — Dziecięctwa Jezusowego — odbyła się w 3-cią niedzielę października t. zn. w niedzielę misyjną uroczysta wieczornica o godz. 16.30 w salce parafialnej.

Dzieci i starsi parafianie wypełnili salkę po brzegi, tak, że nawet wszystkich pomieścić nie mogła. — Na wstępie Ks. Dyrektor Marian Bogacki powitał w zagajeniu wszystkich licznie zebranych gości i

dzieci. Po zagajeniu odmówiono modlitwę, po której dzieci odśpiewały Hymn Misyjny. — Jako urozmaicenie programu wygłoszono bardzo udatnie kilka deklamacyj, monologów i dialogów, wyprowadzono również kilka tańców narodowych. — Bardzo uroczystym momentem było przemówienie Ks. Dyrektora na temat misyjny, w którym wykazał potrzebę misji, w jakich ciężkich warunkach pracuje misjonarz i zachęcał dzieci do wstąpienia do stowarzyszenia misyjnego „Dziecięctwa Jezusowego". — Na zakończenie odśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Całość programu sprawiła, że wieczornica miała charakter bardzo podniosły i miły.

Kierowniczka.

Z Poznania — **Starołęki** donoszą nam:

Poznań, dnia 3. XI. 1937.

Szanowna i Kochana Redakcjo Roczników!

Z radości piszę ten liścik. Tą radością chcę się, jako sekretarka oddziału dziewcząt, podzielić z Szanowną Redakcją. Z nowym bowiem rokiem szkolnym Dzieciątko Jezus przyciągnęło pod Swój sztandar nowe szeregi (4 dwunastki). Obecnie samych dziewcząt mamy około 24 dwunastek. Nie chcę pisać sprawozdania, bo jeszcze nie koniec roku. Jednak napiszę, cośmy robili w czasie wakacji i w święto misyjne. Wakacje spędzałyśmy pod hasłem wycieczek. Pomimo to praca dla misyj szła normalnie. Raz w tygodniu (poniedziałki) z ks. Dyr. wyruszałyśmy na przechadzki popołudniowe; tam na łące odbywały się gry, zabawy, czytanki, deklamacje i śpiewy. Nieraz i zebrania odbywały się pod gołym niebem.

Urządziłyśmy z Ks. Dyrektorem całodzienną wycieczkę autobusem w „nieznane". Przy końcu odbyła się letnia zabawa dla wszystkich dzieci i rodziców. Wymarsz z orkiestrą na miejsce zabawy, na łąkę. Tam gry i zabawy, popisy i tańce dziewcząt. I dla

starszych były urozmaicenia. Wieczorem, gdy zmrok zapadał, wracałyśmy w pochodzie z lampionami do domów. Pod opieką ks. Dyrektora i Rodziców zabawiliśmy się doskonale. Ta zabawa była zakończeniem wakacyj, bo 2 dni później rozpoczęła się nauka w szkole.



Rycerska gromada Poznań — Starołęka.

W święto misyjne staraniem Stow. Dziec. Jezus. odbyła się wieczornica dla starszych. W programie były deklamacje, występ naszej orkiestry, sztuczka teatralna pt. „Matka chrzestna i chrześniaczka“ a w końcu obrazki świetlne. Ten sam program był na naszych zebraniach, które przypadły w ciągu tygodnia po niedzieli misyjnej. Dochód ze zabawy wynosił

około 85 zł. Z tego 45 zł daliśmy na ochronkę parafialną. Składki nasze dosięgły już sumy 130 zł, które przy końcu roku ks. Dyr. wyślę do Krakowa. Załączam miłe pozdrowienia dla wszystkich dzieci zorganizowanych w Dziele Dziec. Jezus i kończąc mój liścik hasłem, którym postanowiliśmy się pozdrawiać „Misjom służ — służymy już". *Bożena Kęsówna*
sekretarka

Sprawozdanie z całorocznej pracy „Papieskiego Dzieła Św. Dziecięctwa Pana Jezusa" oddziału chłopców w **Kępnie.**
(Istnieje od stycznia 1936 r.)

Do naszego stowarzyszenia należy około 100 członków. Kierownikiem naszym jest ks. Lorkiewicz. Zebrania odbywają się regularnie co miesiąc i są



Stow. Pap. Dzieła św. Dziecięctwa w Kępnie Wlk.

połączone z nabożeństwem i z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. Na zebraniu Ks. Dyrektor opowiada nam różne wydarzenia z misyj. Składki uiszczane są regularnie, ale są i opieszali w płaceniu składek. Niektórzy zbierają również zużyte znaczki na misje. Stowarzyszenie nasze obchodziło bardzo uroczyście niedzielę Misyjną. Po południu odbyło się przyjęcie nowych członków do stowarzyszenia Dziecięctwa Jezus, połączone z nabożeństwem i błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. Najważniejszym wydarzeniem w dziejach naszego stowarzyszenia było poświęcenie sztandaru. Radość nam rozpierała serca gdyśmy stanęli po raz pierwszy w Święto Chrystusa Króla pod sztandarem Dzieciątka Jezus. Poświęcenie było połączone z nabożeństwem. Po nabożeństwie była wspólna fotografia, którą prosimy umieścić w naszym pisemku. Pod tym nowym sztandarem pragniemy nadal pracować dla misyj, aby jak najrychlej nastała jedna owczarnia i jeden Pasterz, ażeby jak najprędzej zakrólowało Boskie Serce nad całym światem, ażeby od końca do końca ziemi brzmiał jeden głos:

„Chwała bądź Boskiemu Sercu, Jemu cześć i dzięki“! *Kazimierz Tyczyński, zelator*

Podziękowanie.

W ostatnim okresie nadesłano na cele misyjne do Dyrekcji Krajowej: JWP. Kazimiera Gąsiewska, Radlin Lubelski — staniol, klasztor OO. Paulinów, Leśna Podlaska — znaczki, Stow. św. Dz., Jarocin pozn. — staniol, znaczki, medaliki, obrazki, N.N. we furcie złożyła 1100 znaczków oczyszczonych i posegregowanych.

Stowarzyszenie św. Dz. w Buku z wystawy misyjnej: 2 komeżki, 1 stułę ofiarowaną przez zelatorkę Elkę Cichównę, 3 kołnierzyki do stuły, 24 torebek z różańcami, 3 zakładki do książek, znaczki, obrazki i staniol, za co składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Wykaz składek za październik i listopad 1937.

Diecezja chełmińska.

Zł.: Ks. Januszewski, Osie 2; *Dyrekcja Dzieł Misyjnych, Pelplin 3,419·03* (w tym Barłóżno 21·40, Biskupice 6·30, Błądzim 7, *Brodnica 150*, Błędowa 2·50, Brzeźno 3, Byszewa 15·50, Cekcyn 15·02, Chwaszczyno 31·20, Czarnowo 7·13, Czarze 18, Czeczewo 3, *Działdowo 85*, Fordon 38·12, Gdynia szkoła powsz. Nr I. 25, Goręczyno 36·80, Gorzędziej 20, Górzno 25·40, Grabowo - Lubawa 9·20, Grębocin 18·65, Grodziczno 24, Grabowo Stare 10, Gronowo 13·38, Grudziądz: *Fara 80*, *N.M.P. 234·05*, *św. Krzyż 140*, Gruta 12, Grzybno 2, Hel 27·50, Iłowo 17·15, Jabłonowo 10, Jeżewo 38·97, Kamień 38·30, Karsin 17·81, *Kartuzy 60*, Kazanice 30, Kiełpiny 22·60, Kokoszkowy 3, *Koronowo 100*, *Kościerzyna 60*, Kowalewo 29·36, Krotoszyny 2·70, Kurkocin 8, Kuźnica 9·50, Lalkowy 10, Lidzbark 25, Lipnica k|Chojnic 4, Lisewo 24·95, Łąg 44, Łebcz 18·35, Łopatki Polskie 12, Mechowa 17, Miłobądź 5·35, *Małe Tarpno 80*, Mściszewice 18·50, Nawra 1·70, Niedźwiedź 26·74, Niestępowo 10, Nowa Cerkiew 4·70, Ogorzeliny 12·95, *Osie 75*, Osieczno 7·45, Osiek 10. Ostrowite k|Kowalewa 32·15, Papowo Toruńskie 37·50, Parchowo 24·80, Pączewo 7, Pelplin ks. prał. Dr Różyński 1, *Piece 50*, Pieniążkowo 13·50, Pinczyn 6·50, Pogódki 12·20, *Puck 101·30*, Pruszcz - Tuchola 8, Rogóżno 5·55, Rybno 2·70, Sępólno 10, Skarszewy 10, *Skórcz 50*, *Starogard 302·95*, *Strzelno 50*, Strzepcz 36·85, Sumin 22·95, *Swarzewo 59·46*, na murz. z okazji I Komunii św. 14·35 Szczepanki 9, Śliwice 25, *Świecie 164*, Toruń Mokre 26·76, Tyłowo 7·20, Turza Wielka 20, Tymawa 15, Warlubie 12, *Wejherowo 96*, Wabcz 11, Wielkałąka 14·07, Wygoda 11·50, Wiele 17·40, Zamarte 18, Zawda 38·55,

ze żłóbka 12·85, Złotowo 10, Zwiniarz 15·70. *Żmijewo 70*, Halina Kurlandówna na chrzest dzieci pog. Antoniego, Haliny i Zofii 30); Konrad Przybyszewski, Kamionka 2·20; A. Skruszewski, Białybór Rudnik k|Grudziądza 5. **Razem 3,428·23 zł.**

Archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska.

Zł.: Ks. Wrodniewicz, Trębaczów 20; *Stow. św. Dz. Kruszwica 86*; Ks. prob, Guder, Kamieniec pozn. 7; Ks. Zieliński, Powidz z akademii misyjnej 14; Ks. Niedbał. Miasteczko n|Not. 4·50; Stow. św. Dz., Czarnków n|Not. 7; Ks. Falkowski, Trzcinica k|Kępna 20·70; *Jadwiga Olejnikowa, Koźmin 54*; *Ks. prob. Zabłocki, Gniezno par. ś. Trójcy na wyk. Bronisława 60;* Stow. św. Dz., Mórka 6·15; Ks. prob. Peik, Sieraków 15; *Stow. św. Dz., Środa z niedzieli mis. 50*; Ks. Wojciechowski, Krobia Chwałkowo 31·40; Ks. Wojciechowski, Orle 14·50; Anastazja Śmigielska, Panienka 4·87; Stow. św. Dz., Środa na wyk. murz. 25; Urząd parafialny Bożego Ciała, Poznań 35; Stow. św. Dziecięctwa Kwilcz 5·62; Urząd parafialny, Wilkowo Polskie 8; Stow. św. Dz., Środa gimnazjum 20; Urząd parafialny, Chojnica k|Biedruska 8·50; Ks. Paszkiewicz, Poznań 10; Pap. Dz. R. W., Poznań od Jana Marczewskiego z Radoszewa 2·90; *Sekr. Mis., Poznań 777·78* (w tym Bydgoszcz par. ś. Antoniego 5, Czempiń 15·35, Gębice 10, Góra k|Gniewkowa 8, Iwno 8·45, Miasteczko n|N, 0·90, *Mosina 101·05, Niepruszewo 51·50*, Podgórz k|Torunia Koło Krucjaty Euch. 37·12, *Poznań Fara 50, św. Marcin 250, Rawicz 96·08*, Rydzyna SS. Dominikanki 39·50, *Sarnowa 90·10*, Żabno k|Czempinia 14·73); St. Wojtyniak, Września Ochronka 4·78; Graczyk, Bydgoszcz szkoła A. Mickiewicza 20; S. Marta, Komorniki 8; Bystrek, Cieszyn k|Onolanowa 5·20. **Razem 1,325·90.**

Diecezja katowicka.

Zł.: *S. Bernarda, Cieszyn od NN. na wyk. Bibijany 60; Rada Misyjna, Katowice 4,154·47* (w tym *Bielszowice*

405'50, Biertułtowy 56'65, Bobrowniki 20, Brzeźce 4, Bujaków 12, Bykowina 16, *Bytom Nowy 140, Chorzów III. ś. Magdalena 189*, Chropaczów 53, *Czarny Las 235'43*, Czerwionka 20, *Godów NN. na wyk. murz. 50*, Halemba 14'02, Jejkowice 32'70, *Józefowiec 69'75. Kamień 50'85, Katowice N. M. P. na wyk. murz. Franciszek Ksawery 60, Bogucice 263'81, Krasowy 58'01*, Lubliniec 47, *Łagiewniki 117'65*, Łaziska Górne 4'95. Miasteczko Śl. 6'15, Michałkowice 40, Mikołów 40, *Murcki 470*, Mysłowice 33'15, Nakło śl. 17'50, *Nowa Wieś 182'25*, Ogrodzona 6, Olszyna 21'75, *Pawłów 393'28*, Piekary śl. N.M.P. 30'77, *ś. Trójca 50, Pszów 64, Radoszowy 200, Siemianowice św. Krzyż 55. św. Antoni 283'55*, Świerklaniec 5'15, *Tarnowskie Góry 146'50*, Wisła Wielka 10'37, *Wodzisław 85'32*, Woszczyce 3'41, *Cieszyn Szkoła SS Boromeuszek 90)*. **Razem 4,215'47.**

Diecezja kielecka.

Zł.: Ks. Liburski, Iwanowice k|Słomnik 8; Ks. prof Świrszczewski, Miechów gimnazjum państw. 20; Biuro Misyjne Kielce od parafii Tczyca 5, od parafii 5. **Razem 38.**

Archidiecezja krakowska.

Zł.: Ks. Pixa, Biała 46; Szkoła powsz. Nr II., Szczakowa 8; Regina Adamkówna, Góra Bogusławska k| Żywca 2; *Ks. Pietrzak, Zakopane szk. p. Nr. III. na Wilczniku 50;* Ks. Sasnal, Rajcza 25; Ks. Piątek, Kęty 10'50; Ks Mizera, Mszana Dolna 8'36; S. Teodozja Majkut, Służebniczka N. M. Ciężkowice 3'17; Ks. Szepieniec, Kraków szk. św. Scholastyki 3; Urząd parafialny, Godzieszki 20'20; Paulina Chlipalska, Kraków 5; Urząd parafialny, Międzybrodzie bialskie 17; Ks. Kolber, Maków Podhalański 16'69; Ks. Kasprzyk, Andrychów 7'50; Ochronka ś. Józefa, Kraków Krowoderska 6'88; Julia Sadowska, Kraków 5; Urząd parafialny, Rabka 20; Zakład św. Rodziny, Kraków 4; Ks. prob. Żeliwski, Stryszów od dzieci 20; *Ks. Grudziński, Włosienica od parafian 200;* S. Władysława, Kraków 1. **Razem 479'30.**

Archidiecezja lwowska.

Zł.: Ks. Zamazal. Żurawno 2; Hanasko Danuta, Żurawno 2; Szkoła kr. Zofii, Stanisławów 5; Ks. Kapuściński, Tarnopol szk. ćwicz. 6; Ks. Iwańciów, Grzymałów szkoła męska 4·41; szkoła żeńska 4·61; Ks. Fiałkowski, Brody Podzamcze, Stare Brody 8; Szkoły w Podhajcach 16·40. **Razem 48·42.**

Diecezja łomżyńska.

Zł.: Ks. Gerwel, Łyse 5; *Ks. Kin, Grajewo 50.* **Razem 55.**

Diecezja łódzka.

Zł.: Przedszkole Przezorność, Łódź 6; Przedszkole parafii Najśw. M. Panny, Łódź 4; Ks. Kuczyński, Łódź 25. **Razem 35.**

Diecezja łucka.

Zł.: Ks. Gałęzowski, Łuck 25; Dzieci szkolne, Matwijowce 2. **Razem 27.**

Diecezja płocka.

Zł.: Ks. Gościniak, Ciechanów 20; O. Stanisław Pasjonista, Przasnysz 20 **Razem 40.**

Diecezja podlaska.

Zł.: Koło Ministrantów, Węgrów podlaski 11·50; Ks. Maciejski, Domanice 14; Ks. Guz, Sobolew 6·20. **Razem 31·70.**

Diecezja przemyska.

Zł.: Ks. Bazylski, Przemyśl gimn. PP. Benedyktynek 15; Wiktoria Setlak, Wola Dębowiecka 32; Ks. Skórnicki, Iwonicz 10·16; *Urząd parafialny, Rzeszów 100.* **Razem 157·16.**

Diecezja sandomierska.

Zł.: Ks. Nagrodkiewicz, Staszów 10; Ks. Kolàk, Opoczno 31·81; Ks. Lipiec, Skarżysko Kamienna szk. Nr I. 12. **Razem 53·81.**

Diecezja tarnowska.

Zł.: *O. Smoroński, Tuchów 200;* Ks. prob. Stary Ocieka 3; Ks. Rychlec, Dąbrowa k| T. Oleśnicy i Szar-

warku 14; Szkoła powsz., Okocim 10·74; Dzieci szkół powsz., Mielec 17; Ks. Proboszcz, Podegrodzie k| St. Sącza 15; Ks. Śmietana, Bobowa k| Stróż 11·40; Ks. Drozd, Lisia Góra 30 90; Urząd parafialny, Sobolów 17 55; Ks. Jarosz, Sobolów 1 50; Bractwo Tercjarzy, Dobra k| Limanowej 6; Ks. Prokopek, Dębno 8; Ks. Basara, Wietrzychowice 3; Ks. Święs, Zassów 12·33; Ks. Rachwał, Tarnów katedra od dzieci z Klikowej 10. **Razem 360·42.**

Archidiecezja warszawska.

Zł.: *Ks. Paszyna, C. M. Warszawa 100* (w tym Wład· Ostrowska 40, dla swych murz. na Madagaskarze, S. Elżbieta z Wejherowa 15, Jadzia Pacholczyk 15, S. Małgorzata z Zielonki 2, H. i W. Mastelskie 2, Jasia Szymańska 5, Stasia Szymańska 5, Maria Gambinówna 5); *Archidiec. Dyrekcja Zw. Mis. Warszawa 176 35*, (w tym XX. Pallotyni Warszawa 3·30, Ks. Wiśniewski od szkół w Warszawie 10, *ks. Figat szk. par. ś. Floriana w Warszawie 100·60*, par. Zbawiciela Warszawa 1, ks. kan. Wolski Otwock 4, ks. Kitliński Błonia 17·51, Ks. Paciorkowski szk. powsz. Jeziorny 4 24, par. Wołomin 4, ks. Suchoński Góra Kalwaria 4, ks. Bogacki Anin 5, par. Przybyszew 3 20, ks. Studziński Godzianów 19·50). **Razem 276·35.**

Archidiecezja wileńska.

Zł.: S. Teresa Zukierska, Michałowo szk. powsz. 5; Julian Giaro, Białystok 1·20; Ks. wiz. Bekisz, Wilno szk. p. Nr IX. 23 85; Ks. Prob. Brukwicki, Łuczaj 5; *A. Regini, Lisica 50.* **Razem 85·05.**

Diecezja włocławska.

Zł.: Szkoła powszechna, Wojcice 17·70; Ks. Dyr. Diec. Leśnik, Włocławek 48 60, (w tym Ks. dziek. Tymiński, Działyń 15 24, ks. prob. Grabarczyk, Chełmica W. 6·40, ks. prob. Wilk, Mąkoszyn 1·96, ks. kan. Sperczyński, Staw 25); Ms. Kuczmański Golina n|Wartą 3 80. **Razem 70·10.**

W Dyrekcji Krajowej Pap. Dzieła św. Dziecięctwa można nabyć:

Utwory dramatyczne (dla dziewcząt)	2 zł.	80 gr.
Andaluma utwór sceniczny dla starszych chłopców	2 „	50 „
Zbiór utw. scen. (dla chłopców) . .	1 „	80 „
Kościół na misjach (omówienie według krajów)	0 „	60 „
Sprawa misyjna	0 „	50 „
Jak pracować dla misyj na parafii .	0 „	40 „
Medycyna na usługach misyj . . .	0 „	40 „
Pieśni Stowarzyszenia	0 „	35 „
Litania do Dzieciątka Jezus	0 „	05 „
Nalepki (zeszyt 50 sztuk)	1 „	50 „

Do Przewielebnych Księży Dyrektorów.

Przypominamy Przew. Ks. Dyrektorom i wszystkim prowadzącym Pap. Dzieło św. Dziecięctwa, że w Dyrekcji można nabyć nalepki misyjne, przedstawiające widoki ze wszystkich placówek misyjnych. Nalepki te są artystycznie wykonane i chętnie są nabywane przez dzieci. Aby ułatwić nabywanie tych nalepek i dzieciom uboższym, Dyrekcja obniżyła cenę zeszycików, zawierających po 50 nalepek, każda inna, do 1·50 zł czyli jedna nalepka 3 gr. Oprócz zeszycików Dyrekcja posiada także nalepki luźne, pakowane po 100 sztuk w cenie 1 zł za setkę. Mamy nadzieję, że sposób ten spieszenia z pomocą misjom zostanie wykorzystany przez wszystkich, którym gorąco tę sprawę polecamy.

W sprawie opłacania roczników.

Uwaga Dyrekcji na 2 stronie okładki co do prenumeraty Roczników dotyczy tylko tych, którzy Roczniki pobierają dla czytania tylko, a nie prowadzą Dziecięctwa. Stowarzyszenia zaś Dziecięctwa otrzymują Roczniki darmo po 1 Roczniku na dwunastkę. Dwunastki nie płacące składki, nie mają prawa do Rocznika.

Medaliki są bezpłatne. Należy jednak przestrzegać kontroli nad dziećmi, by nie dawać im drugi raz medalików, gdyż dzieci lubią się starszych medalików pozbywać i żądać nowych.

Ofiara na wykup i chrzest dziecka pogańskiego wynosi . . . . 60 zł.
Ofiara na chrzest . . . . 10 zł.
„ wieczysta na Dziecięctwo tak księży jak członków . . . . 50 zł.
Składka miesięczna wynosi . . . . 5 gr.

„Pragnąłbym widzieć wszystkie dzieci całego katolickiego świata zrzeszone w pięknym Dziele św. Dziecięctwa". (*Papież Leon XIII*).

„Dzieło św. Dziecięctwa jest pięknym Dziełem przede wszystkim dlatego, że do pracy nad zbawieniem ludzi zaprawia już dzieci". (*Papież Pius XI*)

SPIS RZECZY
ROCZNIKA r. 1937.

Redaktor odpowiedzialny Ks. H. Król. C. M.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.

Objaśnienie o Papieskim Dziele św. Dziecięctwa Jezusowego.

Stowarzyszenie albo Dzieło św. Dziecięctwa, założone dla uczczenia Najświętszego Dziecięctwa Pana Jezusa jest Stowarzyszeniem misyjnym dzieci katolickich na ratowanie dzieci pogańskich, pozbawionych łaski chrztu, światła wiary, uczestnictwa w zasługach męki i śmierci Pana Jezusa i skazanych przez to na doczesną i wieczną nędzę. Misja ta polega na tym, że dzieci krajów katolickich, złączone w jedno Stowarzyszenie, modlitwą, jałmużną i innymi środkami, jakie nasuwa prawdziwa miłość chrześcijańska niosą ratunek biedniejszym o wiele od siebie pogańskim dziatkom, przez umożliwienie im chrztu i wychowania katolickiego.

Głównymi członkami „Dzieła“ jest młodzież katolicka od lat niemowlęcych aż do dojrzałego wieku, ale w Polsce i starsi, chcący mieć udział w jego zasługach pracach i owocach, mogą do niego należeć.

Obowiązki Stowarzyszenia są bardzo niewielkie, bo tylko 1) odmówienie codzień jednego *Zdrowaś Maryjo* z wezwaniem: *N. Panno Maryjo, módl się za nami i za biednymi dziećmi pogańskimi;* 2) ofiarowanie co miesiąc 5 groszy na dzieci pogańskie. Za to owoce jego są niewymownie wielkie. Każdego roku zapewnia Stowarzyszenie kilkuset tysiącom dzieci łaskę chrztu św., a do nieba wprowadziło już niezliczoną ilość niewiniątek. Zostającej przy życiu dziatwie daje wychowanie chrześcijańskie. Z jej grona wychodzą potem dzielni chrześcijanie, kapłani, misjonarze i apostołowie własnej ojczyzny, a często i męczennicy. W młodych zaś członkach i dobrodziejach swoich „Dzieło“ rozbudza wiarę, roznieca miłość i miłosierdzie chrześcijańskie, uczy cenić dary i łaski nadprzyrodzone, jakich drudzy nie mają, słowem uświęca młodość, a na rodzinę i rodziców sprowadza błogosławieństwo.

„Dzieło“ zostało przez Najwyższego Pasterza Piusa IX zatwierdzone dnia 18 lipca 1856 roku i wprowadzone przez wszystkich biskupów wszystkich krajów.

Życzenia

błogich świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku

zasyła wszystkim

Dyrekcja

Dyrekcja krajowego Papieskiego dzieła św. Dziecięctwa Jezusowego wzywa przy końcu roku do wzmożonej gorliwości, by wyrównać zaległości w składkach za rok ubiegły.